Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 240. Kraków, Sobota dnia 19 Października 1901. Rok IX.

Do naszych Czytelników.

Po ukończeniu powieści Alarcona „Skandal“, Rozpoczniemy w przyszłym tygodniu w dodatku arkuszowym, druk powieści ś. p. Rogosza, p. t. „Marzyciele“.

Nowi zamiejscowi prenumeratorzy otrzymają wszystkie dodatki ilustrowane, które dotychczas wyszły, za dopłatą 10 ct. na porto pocztowe, i całą powieść Alarcona „Skandal“ za dopłatą 25 ct.

Niewesołe horoskopy.

Nie wesoło zaczęła się sesja parlamentarna. Mozolnie utrzymana równowaga w budżecie, bo wobec marnej nadwyżki o równowadze tylko mówić można, rzuciła jaskrawe światło na stan ekonomiczny monarchji, a zapowiedziane podwyższenie cen cygar i tytoniu, jakoteż nowy, wielce uciążliwy podatek od biletów osobowych na kolejach, którego rząd z naciskiem się domaga, ilustruje dostatecznie ciężkie położenie finansowe państwa. P. minister skarbu usiłuje nas wprawdzie pocieszyć widokami na «wielki wzrost siły podatkowej»... w przyszłości, ale i on sam ma snać pewne wątpliwości pod tym względem, kiedy czas dojrzenia tych «owoców» w dalekiej dopiero widzi perspektywie. Tymczasem wydatki wzrastają z roku na rok, w sposób niemal przerażający, mnożą się potrzeby nieuniknione, konieczne a z dołu dolatują coraz to głośniejsze skargi na ucisk podatkowy, na brak pracy i upadek przemysłu. W roku bieżącym uchwaliła Izba z zapałem olbrzymie sumy na kanały, sporo miljonów na budowę nowych kolei, dziś już opłacamy od tych kapitałów znaczne procenta (400.000 koron), a jednak zakłady fabryczne upadają, a minister kolejowy uważa za konieczne odwołać się do poczucia obywatelskiego zarządów kolejowych, aby w ten sposób przynajmniej ratować pewne gałęzie zagrożonego bankructwem przemysłu.

A cóż dopiero powiedzieć o Galicji, która ponosząc nadmierne ciężary i w tym budżecie znalazła się, jak zwyczajnie, na szarym końcu. Preliminowano wprawdzie podwyższenie funduszu meljoracyjnego, ale ten fundusz, zresztą dla wszystkich krajów koronnych przeznaczony, jest chyba listkiem figowym mającym pokrywać wszelakie a bardzo liczne niedostatki galicyjskiego budżetu.

Przyczyny tego smutnego położenia są rozmaite. Szukać ich trzeba w ogólnej sytuacji ekonomicznej całego świata, niemniej przeto jednak i w nieszczęsnej waśni wewnętrznej, powstrzymującej działanie parlamentu, krępującej czynności władz rządowych. Dziesięć lat mija już jak wre walka zapamiętała, jak zażerają się w niej ludzie, marnują siły. Pięć gabinetów jeden po drugim przesunęło się jak w kalejdoskopie, mamy moc ekscelencyj, tuzin przynajmniej ministrów, przeniesionych «w zasłużony stan spoczynku», a wojna domowa trwa po dawnemu, zajątrzenie umysłów wzmaga się, nadzieja uspokojenia okazuje się złudzeniem.

P. Körber użył heroicznego środka, »wyrzucił miljard dla sanacji Izby« i uzyskał... chwilowe zawieszenie broni, po którem nowa grozi wojna. I dziś staje on przed parlamentem z wyznaniem, nie wątpimy szczerem, że rząd rozdał już wszystko, że więcej nic nie ma do dania, że nadszedł czas pracy i skupienia sił wszelkich ku podniesieniu zaniedbanego gospodarstwa państwowego.

Podobnych apelów słyszeliśmy już wiele, ale skutku nie odniosły one żadnego; lękamy się, że i głos p. Körbera będzie głosem wołającego na puszczy. Przygłuszy go nierozsądny radykalizm, chorobliwa ambicja jednostek, umorzy lenistwo i brak odwagi u tych, co szczerze pragną uspokojenia, ale do czynu porwać się nie są zdolni.

A że obawy nasze pod tym względem nie są płonne, świadczy kandydatura posła K a i s e r a na pierwszego wiceprezydenta Izby, z pominięciem dra Z a c z k a. Po przedsiębiorcy pogrzebów z Reichenbergu, Pradem, ma zająć wybitne w Izbie poselskiej austrjackiej stanowisko, bardzo mierny nauczyciel niższej szkoły rolniczej, dlatego, że jest Niemcem. Zaiste naród, chlubiący się wyższością swojej kultury, wystawia sobie świadectwo prawdziwego ubóstwa duchowego, wysuwając na pierwszy plan takie zero polityczne.

Nie wiemy, jak się zapatruje na tę sprawę Koło polskie, ale dziwilibyśmy się bardzo, gdyby głosy polskie dopomogły p. K a i s e r o w i do osiągnięcia pierwszej wiceprezydentury. Oddanie białych kartek byłoby dowodem niczem niewytłomaczonej słabości. Wynosząc miernoty polityczne i zrywając z Czechami nie zyskujemy nic, bo z tymi Niemcami, co siedzą dziś w parlamencie, sojuszów zawierać niepodobna, już z tego powodu, że rozerwani pomiędzy sobą, są oni sprzymierzeńcem niepewnym, na którym nikt opierać się nie może. Poświęcać zaś godność własną i przekonanie dla chwilowego ratowania zagrożonej sytuacji parlamentarnej jest rzeczą i niepolityczną i szkodliwą zarazem.

Miejskie roboty i polityka.

Inwestycje krakowskie, zanim jeszcze do skutku przyszły, mają już całą swoją historję; nie będziemy jej opowiadać, bo jest mało zajmująca; zajmowali się nią nasi rajcowie miasta na ostatniem posiedzeniu, które nawet z tego powodu przybrało charakter cokolwiek burzliwy. Pan referent był stanowczy, panowie z opozycji gwałtowni. Z obu stron padły ostre wyrażenia, a w końcu uchwalono wnioski komisji prawie jednomyślnie, widocznie zatem krytyka była bezskuteczna. I nie mogło być inaczej; przeniesiono ją bowiem na pole osobiste i polityczne. Nic dziwnego: wybory za pasem i każdy radny, który chce kandydować, musi w jakiś sposób szukać rozgłosu. Mówi się na posiedzeniach więcej dla wyborców niż dla Rady; stąd dyskusje są jałowe i przykre. Dla miasta jest rzeczą zupełnie obojętną, kto inwestycje wymyślił; chodzi o to, aby je rozumnie i produktywnie przeprowadzić. Gdy w kwestję robót miejskich wprowadzi się żywioł polityczny, można być pewnym, że wszystko źle pójdzie. Polityka jest demoralizująca i niszcząca; psuje dobre stosunki pomiędzy ludźmi i hamuje każdą użyteczną pracę. Precz z polityką z Rady miejskiej! Inwestycje są już rozpoczęte, miasto zaciągnęło zobowiązania, które spełnić musi.

Warunki postawione przez fundusz propinacyjny, są może cokolwiek upokarzające, ale zarazem bardzo dogodne. Bądźmy mniej ambitni a bardziej praktyczni, a przedewszystkiem pamiętajmy o tem, aby z zaciągniętej pożyczki wydobyć jak największe korzyści, aby inwestycje były naprawdę produkcyjne, aby równy pożytek w nich miały i miasto i ludność robocza. Na jakiem zaś tle politycznem będą się budować szkoły i kopać kanały, to rzecz podrzędna, byleby budowane były trwale, tanio i pięknie.

Pierwsze posiedzenie Izby.

Poseł Kaiser. — Szpicruta p. Pollitzera. — Ładny precedens. — Małe przypomnienie dla Koła polskiego. — Minister Böhm-Bawerk. — Odważny prezes ministrów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pierwsze posiedzenie Izby odbyło się pod znakiem pana Kaisera.

Tego wysoce niesympatycznego prezesa ludowców niemieckich wysunęły stronnictwa niemieckie wolnomyślne, jako kandydata na pierwszego wiceprezydenta Izby.

Pomijam, że poseł Kaiser, jako chory na wątrobę w osobistych stosunkach jest cierpki, opryskliwy, a prowokujący w wystąpieniach publicznych. Pomijam, że w zawodzie profesora gimnazjalnego, przyswoił sobie autorytatywny sposób przemawiania, jak gdyby Wysoka Izba była klasą sztubaków.

Poseł Kaiser działalnością polityczną dowiódł, że nie jest człowiekiem poważnym. W ostatnich latach rządów hr. Taaffego wygłosił pewnego dnia w Izbie mowę, w której między innemi zbezcześcił imiennie urzędnika asekuracyjnego Pollitzera. Ten — bynajmniej nie pochwalamy jego postępku — na ulicy szpicrutą wychłostał napastnika. Pokazało się, że zarzuty posła Kaisera były bezpodstawne; że piętnował człowieka niewinnego.

Szpicruta pana Pollitzera wydobyła przecież posła Kaisera z ukrycia. Odtąd był wprawdzie obitą, lecz znaną osobistością.

Wówczas po wypadku „N. Freie Presse“, cała wogóle prasa liberalna tutejsza dzień po dniu malowała Kaisera jako wywłokę, jako zakałę parlamentu. Dzisiaj na komendę milcząc o szpicrucie Pollitzera, poleca go na wiceprezydenta.

Kołu polskiemu warto nadto przypomnieć, iż poseł Kaiser jest zapamiętałym wrogiem ludności polskiej na Śląsku w ogólności, a w szczególności gimnazjum polskiego w Cieszynie. Jeżeli to gimnazjum nie zostało upaństwowionem, trzeba to przypisać w znacznej mierze zabiegom zaku-

lisowym owego posła. Podczas sesji wiosennej poseł Kaiser w złośliwej mowie mścił się na Polakach śląskich, używając argumentów, niezgodnych z prawdą, jak to mu wykazał poseł Michejda.

Słowa te piszemy w czwartek wieczorem, nie wiemy zatem jeszcze, jak postąpi Koło polskie; jeżeli przecież odda głosy za Kaiserem, utraci resztki poważania na Śląsku i poprostu przyklaśnie działalności antypolskiej tego typowego hakatysty austrjackiego.

Pragnąłbym przecież być w tym wypadku fałszywym prorokiem.

Posiedzenie wypełniły mowy ministra skarbu i prezesa ministrów.

Ekscelencja Böhm-Bawerk, podobny do szeika arabskiego, złożył sowite prezenty Czechom i Niemcom w Czechach i na Morawach.

Te dwa narody bogate; te dwie prowincje stale wyposażane sowicie, dostają wprawdzie mniej ekscelencyj, lecz za to dziesiątki miljonów na asenizację, kanały, regulację rzek i szkoły. Nowa technika czeska w Bernie bierze prawie 200.000 koron; szesnaście szkół średnich czeskich filologicznych, technicznych, przemysłowych, będzie po odpowiedniem uzupełnieniu i polepszeniu szerzyło oświatę wśród młodzieży. Takiż sam dar spotyka Niemców. Dwie techniki niemieckie w Pradze i w Bernie otrzymują do pół miljona koron więcej, niż dotychczas. O naszej lwowskiej rząd zapomniał. Dziesięć szkół średnich niemieckich będzie upaństwowionych lub otrzyma subwencje.

Nam rzucono okruszynę w postaci nieco wyższej subwencji na gimnazjum polskie w Cieszynie. Lecz nawet o tę okruszynę przyjdzie stoczyć bój zacięty z Niemcami.

Prezes ministrów podczas mowy to łapie się za nos, to podnosi brwi w górę, to wyprawia grymasy ucieszne. Ale mówi dobrze, a to, co dzisiaj mówił, było chwilami bardzo rozsądnem.

Wrażenie ogólne sprawiło jego wystąpienie energiczne przeciwko Węgrom. Tak nie przemawiał jeszcze żaden prezes ministrów austrjackich. Jeszcze żaden minister austrjacki nie przestrzegł Węgrów z trybuny parlamentarnej, że Austrja potrafi energicznie bronić swych interesów. Warto zaznaczyć, iż przed paru dniami kasyno arystokratyczne w Budapeszcie wybrało dra Koerbera jednogłośnie swym członkiem.

Prezes ministrów zaklinał stronnictwa, by zapomniały o waśniach narodowych. Szkoda, że rząd pod tem zapomnieniem rozumie zrezygnowanie ludów słowiańskich z samoobrony przeciwko zapędom germanizacyjnym, zrezygnowanie z praw zastrzeżonych w konstytucji.

Rząd oddaje się ułudzie, że ludy słowiańskie pozwolą się zahypnotyzować programem ekonomicznym. Dla Czechów ów program ma przynajmniej dźwięk metaliczny. Dla nas przez cały rok 1902 będzie pustym dźwiękiem.

Niechże Koło polskie stara się temu choć częściowo zapobiedz podczas rozpraw budżetowych.

Aresztowanie dra Rakowskiego.

W tej sprawie przyniósł „Kurjer Poznański“ bardzo wiele szczegółów. Dr Rakowski, poddany rosyjski, był, jak wiadomo, początkowo redaktorem poznańskiej „Pracy“; pisma reprezentującego wobec rządu pruskiego najostrzejszy ton. Wydalony przez władze z granic Prus, bawił czas jakiś we Lwowie, poczem przeniósł się do naszego miasta i objął w „Głosie Narodu“ dział spraw Wszechpolskich. W „Pracy“ pojawiały się od czasu do czasu ostre bardzo artykuły, skierowane przeciw rządowi pruskiemu podpisywane pseudonimem „Vester“. „Orędownik“ donosi, jakoby p. Rakowski w procesie wytoczonym „Pracy“, w którym jej redaktor zaprzysiągł, że gwałtowne artykuły w „Pracy“ pojawiają się na życzenie p. Biedermana (wydawcy pisma) zatelegrafował do pism poznańskich, że on sam decydował o zamieszczaniu tych artykułów „Pracy“. Nie wiemy o ile to jest prawdą. Wobec tego jednak, że plotka ta się pojawiła, wobec tego, że w prasie rozpoczęły krążyć wieści, że pod pseudonimem „Vester“ pisuje p. Rakowski — władze pruskie baczne oko miały na niego zwrócone. Będąc związanym wielu węzłami z krajem i miastem, w którym przez szereg lat pracował, wyjeżdżał p. Rakowski czasami do Księstwa Poznańskiego w sprawach prywatnych. W niedzielę wyjechał p. Rakowski do Berlina, celem zaciągnięcia porady lekarskiej. Pragnąc odwiedzić znajomych wrocławskich, zatrzymał się w tem mieście, a równocześnie zatelegrafował do przyjaciela swego p. Biedermana, aby jeśli może, przyjechał z Poznania do Wrocławia, i spotkał się z nim w restauracji Kępińskiego. Ubiegłego piątku zauważył już p. Biederman, że wokoło lokalu „Pracy“ kręci się kilku ajentów, tajnej pruskiej policji. Będąc do tego przyzwyczajonym, nie zwracał na nich większej uwagi. Zaciekawiło go jednak. Chcąc się przekonać, czy jest osobiście śledzonym, wyszedł z domu w nocy, z soboty na niedzielę, w noc ciemną od ulewnego deszczu— i zauważył wnet, że w pewnej odległości po za nim postępuje ciągle człowiek jakiś, przebrany po cywilnemu. P. Biederman wodził go to długo po ulicach miasta. Wreszcie, aby uzyskać pewność, że jest szpiegowanym, szczęśliwie dokonanym manewrem umknął ajentom i sam począł ich śledzić. Dalsze wypadki potwierdziły jego przypuszczenia — około lokalu „Pracy“ zajrzał w oczy całej sforze skonfundowanych ajentów.

Otrzymawszy telegram p. Rakowskiego, natychmiast odtelegrafował mu, wobec tego odkrycia p. Biedermana, aby z Krakowa nie wyjeżdżał. Nie mając pewności, czy telegram ten na czas dojdzie do rąk właściwych, postanowił p. Biederman wyjechać mimo wszystko najbliższym pociągiem do Wrocławia i tam przestrzedz p. Rakowskiego.

Przyjechawszy na dworzec poznański, spostrzegł wydawca „Pracy“, że i tu śledzi go ajent.

Położenie było trudne. Czasu na rozważanie nie było. Mając nadzieję, że będąc w Wrocławiu, zdoła przecież niepostrzeżenie przestrzedz p. Rakowskiego, zdecydował się jechać. Była chwila nadziei, że ajent stracił z oczu p. Biedermana i nie wsiądzie z nim razem do pociągu. Drugi jednak szpieg zwrócił uwagę ajenta, że Biederman znajduje się już w pociągu, i po chwili pruski policjant siedział już w jednym wagonie z Biedermanem. Jeszcze błysk nadziei. Może Rakowski będzie na wrocławskim dworcu i może uda się go, nie zwracając uwagi, przestrzedz. Rakowski oczywiście stał na peronie dworca wrocławskiego w towarzystwie jakiegoś pana. Zgrabnym fortelem udało się Biedermanowi wskazać uwagę Rakowskiego na grożące niebezpieczeństwo. Rakowski zniknął w tłumie, Biederman też; ajenci, znając osnowę telegramu chociaż wedle ustawy telegram jest urzędową tajemnicą), czekali na obu panów pod restauracją Kępińskiego. Spotkawszy Rakowskiego, wyjaśnił mu Biederman sytuację. Do miasta pojechali w oddzielnych dorożkach i punkt spotkania naznaczono w restauracji Hausera. Zjawić się tam miał także dotychczasowy towarzysz Rakowskiego — jak się później okazało — autor artykułów, podpisanych „Vester“.

Dr Rakowski, czując się niewinnym, nie chciał usłuchać rady Biedermana aby opuścił bezzwłocznie granice pruskie. Wiedząc zaś, że osobiście nie jest znany ajentom, udał się pod restauracje Kępińskiego, aby naocznie się przekonać, czy policja złamała tajemnicę telegramu, i czy wie, że punkt zborny był początkowo naznaczony u Kępińskiego. Ma się rozumieć, nie pomylił się, ajenci byli tam rzeczywiście. Obejrzawszy szpiegów, wrócił Rakowski do restauracji Hausera, zjadł z Biedermanem i „Vesterem“ kolację, poczem Vester odjechał. Nazajutrz w poniedziałek miał Rakowski udać się w dalszą drogę do Berlina — zatrzymał się jeszcze jednak dzień ten w Wrocławiu, aby odwiedzić znajomych. We wtorek rano nastąpiła katastrofa. Do hotelu pod „białym orłem“, do pokoju w którym mieszkał Rakowski, o godz. 9 rano, zapukała pruska tajna policja. Biedermana, w chwili wkroczenia policji, nie było w pokoju, zjawił się dopiero nieco później. Pytają Biedermana, kto jest jego towarzyszem.

— Jakim prawem weszliście — kto was upoważnił do tego pytania?

Policjanci wydobyli rozkaz prokuratorji pruskiej aresztowania p. Rakowskiego. Na dole czekała uzbrojona policja pruska.

— To mój brat — rzekł p. Biederman. —

Ale dr Rakowski wyciąga swój bilet wizytowy i w poczuciu swej niewinności, mówi:

— Oto jestem. Macie mnie.

W kącie pokoju stał kufer Biedermana, w którym było dużo druków i papierów. Policjanci kładą areszt na kufer, mimo protestów Biedermana, że to jego prywatna własność. Ajen-

Abdur-Rahman.

Przez Rudjarda Kiplinga.

Emir Afganistanu, wierny sprzymierzeniec jego cesarskiej mości króla Anglji i cesarza Indyj, był człowiekiem, przed którym wszyscy sprawiedliwie myślący ludzie musieli skłonić głowy z szacunkiem. Jak większość panujących nie rządził, jakby pragnął, lecz jak mógł, a berło jego było wskazówką dla najdzikszego niemal narodu pod słońcem.

Afgan nie uznaje ani życia, ani własności, ani ustawy, ani też godności królewskiej, nic dla niego nie jest świętem, gdy go coś podrażni. Wybucha wtedy i staje się wcielonym djabłem. Jest złodziejem z instynktu, mordercą dziedzicznymi, a wprawnym, przytem bezwstydnym i zwierzęco niemoralnym.

Pomimo tego ma jakieś dzikie, przewrotne pojęcie o honorze, a studjowanie jego charakteru jest naprawdę zajmującą rzeczą. Czasami walczy bez żadnego powodu, dopóki go nie porąbią w kawałki, czasami nie chce walczyć, dopóki go się nie zagna, jak to mówią w kozi róg. Jest tak samo nieobliczalny, jak dziki wilk, jego mleczny brat.

A nad tymi ludźmi panowała jego wysokość przy pomocy jedynej broni, którą oni pojmują— strach przed śmiercią, który u niektórych ludów wschodnich jest początkiem mądrości.

Niektórzy twierdzą, że potęga emira nie sięgała dalej, jak strzał karabinowy — nikt jednak nie wiedział, kiedy władca ukaże się w odpowiedniem pobliżu.

Gholam Hyder, naczelny wódz armji afgańskiej — jest z bardzo rozsądnych względów postrachem, może bowiem ludzi wbijać na pal; — cały Kabul obawia się gubernatora Kabulu, który ma władzę życia i śmierci nad całym garnizonem — emira Afganistanu jednak obawiano się więcej, niż generała i gubernatora razem wziętych, aczkolwiek odległe szczepy twierdziły inaczej, zwłaszcza, gdy się do nich odwrócił plecami.

Słowo jego było krwawem prawem. Jeden jedyny wybuch namiętności jego — i życie ludzkie gasło, a łaska jego była niebezpieczną.

Przeszedł wiele, był ściganym zbiegiem, nim dostał się na tron, a pojmował uczucia wszystkich stanów swego narodu.

Zwyczajem wschodnim każdy, kto ma wnieść skargę lub ma nieprzyjaciela, na którego żąda kary lub zemsty, posiada prawo rozmawiania z władcą oko w oko podczas codziennych audyencyj. Są to rządy osobiste, jakie były za czasów błogosławionej pamięci Harun al-Raszyda, jakie istnieją jeszcze dzisiaj i istnieć będą, gdy Anglików już dawno nie będzie na świecie.

Prawo swobodnego przemawiania połączone jest naturalnie z pewnem osobistem ryzykiem. Jeżeli się przemowa podoba władcy to może petenta z tą samą szczodrobliwością nagrodzić, z którą innego wyszle pod zawsze gotowy topór kata. A naród cieszy się z tego, bo to jest jego prawem.

Pewnego dnia zdarzyło się, iż emir raczył spełniać swoją codzienną pracę w ogrodach berberysowych w pobliżu Kabulu. Przed nim stał mały stolik, a obok stolika na wolnem powietrzu stali urzędnicy według rangi ministrowie i jenerałowie. Dwór i długi szereg feudalnych naczelników — mężów krwi, karmionych i podbitych krwią — stali w nieregularnem półkolu dokoła stołu, a owiewał ich wiatr zmieszany z wonią drzew owocowych Kabulu. Przez cały dzień zbiegali się zgrzani kurjerzy, z listami z odległych dzielnic, z wieściami o buntach, intrygach, klęskach głodowych, niepłaceniu podatków lub wiadomościami o znajdujących się w drodze skarbach; przez cały dzień czytał emir sprawozdania, a te, które były mniej prywatnej natury, oddawał urzędnikom, albo też przywoływał jednego z feudalnych naczelników, aby mu zaraz na miejscu sprawę wyjaśnił.

Wskazanem jest. wobec władcy Afganistanu mówić prawdę. Pochyla potem ponurą głowę, pokrytą czapką z baranów astrachańskich z gwiazdą brylantową na przodzie i naczelnik powraca do swego szeregu.

Raz tedy popołudniu zażądała pewna kobieta rozwodu z mężem, który był łysy.

Emir, wysłuchawszy obie strony, polecił kobiecie, aby gołą czaszkę męża zlewała kwaśnem mlekiem i zlizywała je, aby włosy urosły na nowo i ona była zadowolona. Dwór śmiał się z tego, a kobieta odeszła, przeklinając w duchu swego władcę.

Gdy dzień miał się już końcowi, wystąpił przed emira drżący, zbiedzony mizerak, pokaleczony przez dozorców, o dość silnej budowie ciała. Ukradł trzy rupie — emir zajmował się nawet tak drobnemi sprawami.

— Dlaczego kradłeś? — zapytał.

— Byłem biedny, a nikt mi nic nie dał. Byłem głodny i nie miałem co jeść.

— Dlaczego nie pracowałeś?

— Nie mogłem znaleźć roboty, opiekunie ubogich, a byłem bliski śmierci głodowej.

— Kłamiesz. Kradłeś, aby się upić, z próżniactwa i lenistwa, ale nie z głodu, ponieważ każdy, kto chce, może znaleźć pracę i zarobić na chleb powszedni.

ci otaczają obu panów i oddają na dole Rakowskiego w ręce straży policyjnej. Na dole zbiera się tłum ludzi. Policjanci na żądanie wołają dorożkę, która uwozi obu panów do prezydjum policji. — Dramat skończony.

P. Biederman pożegnał się z p. Rakowskim i wyjechał do Poznania. Wedle krążących pogłosek, przewieziony tam został także p. Rakowski.

Sędzia i jego faktor.

LWÓW, 18 października.

(Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu.“)

Dziś przed przysięgłymi rozpocznie się proces przeciw adjunktowi sądowemu p. Józefowi **Pragłowskiemu**, oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej i przeciw Aronowi **Ehrlichowi**, faktorowi ze Stanisławowa, oskarżonemu o dopomaganie p. Pragłowskiemu, w popełnieniu zarzuconej mu zbrodni.

Akt oskarżenia przedstawia tę sprawę, jak następuje:

We wrześniu 1899 r. adjunkt sądowy Józef Pragłowski objął w Stanisławowie funkcję sędziego śledczego przy tamtejszym sądzie obwodowym.

Będąc bardzo obdłużonym zaznajomił się z faktorem Ehrlichem, który mu dostarczał pieniędzy, a w zamian Pragłowski oddawał Ehrlichowi różne „usługi“. Założyli oni spółkę dla wymuszenia pieniędzy od ludzi bojaźliwych, w ten sposób, że Erlich pisał karne bezimienne doniesienia. Pragłowski prowadził śledztwa, a Ehrlich pośredniczył w wydobywaniu pieniędzy od „kljentów“.

Między innymi wniósł Ehrlich doniesienie o lichwę przeciwko bankierowi Kieslerowi, Pragłowski rozpoczął groźne dochodzenia, a jego spólnik odwiedzał ciągle kantor Kieslera pod pozorem wyrobienia pożyczki Pragłowskiemu. — Gdy Kiesler otrzymał wezwanie od sądu, Ehrlich powiedział jego buhalterowi Eigenfeldowi, aby w tej sprawie szedł do Pragłowskiego do domu a nie do biura, a następnie sam go poprowadził popod mieszkanie, wskazując ręką w które drzwi ma wejść. Pragłowski, którego Eigenfeld naturalnie w domu zastał do prośby tegoż, by termin odroczyć, zaraz się przychylił i wezwanie podarł.

Wszczął jednak z nim rozmowę, w której się chwalił, że jest energicznym, że już nieraz ludzi aresztował, a raz aresztował nawet pewnego właściciela dóbr bez wniosku prokuratora, że zna się z wysoko położonemi osobistościami, że właśnie chciał iść do Kieslera, by od niego pożyczyć 10.000 złr., kiedy wpłynęło doniesienie o lichwę, wskutek czego sam już do niego iść nie może i zapytuje się Eigenfelda, czyby mu Kiesler nie pożyczył kilku tysięcy złr., bo Kiesler jest bogatym człowiekiem i mógłby mu zrobić grzeczność. W dalszym ciągu Pragłowski znowu poruszył temat dochodzeń przeciw Kieslerowi i powiedział, że wprawdzie wie, że na tej sprawie nic nie ma, ale zawsze można go sekować, a Kiesler jako starszy człowiek mógłby się z irytacji rozchorować.

W końcu dodał Pragłowski, że jakby ktoś doniósł, że Kiesler namawia świadków, to musiałby go zamknąć.

Nastąpiły długie targi o pożyczkę w których Pragłowski zmniejszył swoje żądania do 1000 złr., a Kiesler dawał tylko 300 złr.

Po tej rozmowie zaczęły znowu wpływać doniesienia na Kieslera, który widząc co się święci, udał się po poradę do adw. dra Lorscha. Ten słyszał już od innych klijentów liczne skargi na nieprawidłowe postępowanie z nimi sędziego śledczego Pragłowskiego. Dnia 31 marca udał się do stanisławowskiej prokuratorji państwa, przedstawił całą sprawę, a na podstawie ustnego tego doniesienia prezydent sądu Pragłowskiego natychmiast od sprawowania funkcji sędziego śledczego zasuspendował, a Ehrlich dowiedziawszy się o zasuspendowaniu po pieniądze więcej się nie zgłosił.

Przeprowadzone następnie dochodzenia przeciw Kieslerowi, wykazały bezpodstawność wszystkich doniesień, które miały na celu tylko nękanie i straszenie Kieslera tak długo, jak długo się nie opłaci.

Na podstawie dochodzeń przeciw Pragłowskiemu prokuratorja wytoczyła mu proces o nadużycie władzy urzędowej, a Ehrlicha oskarżyła o dopomaganie sędziemu w jego zbrodni. Rozprawie, która budzi wielkie zajęcie, przewodniczy p. wiceprezydent sądu karnego Przyłuski, oskarżonego broni dr Grek.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Piotra z Alkantary; w niedzielę Poświęcenie Kościoła; w poniedział-k Urszuli, panny, męcz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 1, zachód przypada o godz. 4 minut 44, długość dnia godzin 10 minut 44.

Stan powietrza. Dnia 19 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

ZE ŚWIATA.

Aresztowanie Musolina. Donosiliśmy niedawno o nadaremnym pościgu policji włoskiej za romantycznym bandytą Musolinem. Owóż obecnie Musolino został ujęty. Stało się to tak: Dnia 16 b. m. patrol karabinierów, zwiedzający okolice wsi Aequalagnii pod Urbino, dostrzegł w polu uzbrojonego człowieka, który na widok karabinierów natychmiast począł uciekać. Żandarmi rzucili się za nim i po długim pościgu udało się im wreszcie uciekającego pojmać i związać. Odprowadzono go do więzienia w Urbino, gdzie przy pierwszej rewizji znaleziono przy nim obrazki święte z wyobrażeniem świętego Józefa i Najświętszej Marji Panny z Aspromonte, oraz 250 lirów, Zarząd więzienia w Urbino zawezwał natychmiastowo detektywów z Reggio Calabria, którzy rozpoznali w nim Musolino. Aresztowany bandyta długo się swego nazwiska wypierał, ale wreszcie przyznał, że jest rzeczywiście Musolinem. Jak się okazało ze śledztwa miał on zamiar udać się przez Anconę do Rjeki. Jednakowoż szczęście, które mu przez tyle lat sprzyjało, zawiodło go w ostatniej chwili.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Prośba o pomoc. Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 23 września 1901 olbrzymi pożar nawiedził gminę Małnów, w powiecie mościskim. Ludzie byli w polu, więc o ratunku nie było mowy. Ogień, podsycany silnym wiatrem szerzył zniszczenie bardzo szybko, to też w kilku godzinach pochłonął 70 chat włościańskich razem z ich 331 budynkami gospodarczymi i z całym zapasem zboża i siana. Spaliła się także szkoła i kancelarja gminna.

Szkoda urzędownie obliczona wynosi 206.000 koron. 400 ludzi pozostało bez kęsa chleba, bez dachu, bez odzieży, bez sprzętów domowych i rolniczych. Wszystko obróciło się w popiół. Imieniem komitetu ratunkowego proszę z całej duszy o łaskawą i rychłą pomoc, ażeby można nieszczęśliwych uratować od głodowej śmierci, kupić im płótna na odzienie i zakupić żyta na zasiew pod zimę, bo inaczej wszyscy poginą. Małnów dnia 16 października 1901, poczta Krakowiec. Ks. Teofil Głuszkiewicz, proboszcz miejscowy i przewodniczący komitetu ratunkowego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Rok jubileuszowy. Za kilkanaście dni, bo 1 listopada upływa czas możności dostępowania odpustu jubileuszzowego. Stosownie do rozporządzenia książęco-biskupiego obowiązuje 15-razowe odwiedzenie kościołów (w Krakowie; katedry, kościoła archipresbiterjalnego N. M. Panny, OO. Dominikanów i Franciszkanów). Nie zostaje juz atoli 15 dni do końca miesiąca, począwszy od dnia dzisiejszego.

Mimo to, kto nie odbył jubileuszu, może jeszcze go dostąpić. Trzeba bowiem zauważyć, iż w tym, jak i w innych względach na czas miłościwego lata spowiednicy mają rozległą władzę i mogą ilość nawiedzeń kościołów ograniczyć „do jednego nawet razu“.

Udawanie się więc o dyspensę w tym względzie do J. Em. ks. kardynała, jest rzeczą zupełnie zbyteczną a to, co mówimy o dyecezji krakowskiej, ma swą wagę odnośnie do wszelkich innych dyecezyj Galicji.

J. Em. książę Kardynał po uroczystości poświęcenia zakładu ks. Salezjanów w Oświęcimiu dnia 20 b. m. uda się do Bóbrka na poświęcenie zakładu „Dzieciątka Jezus“, ufundowanego przez książąt Ogińskich a ztamtąd tegoż dnia powraca do Krakowa.

Z teatru. Dzisiaj graną będzie po raz pierwszy 3-aktowa komedja Al. Bisson'a i Berr de Turique'a „Znakomitość“ (Chateau historique), grana w zeszłym sezonie stokilkadziesiąt razy w „Odeonie“ paryskim. Sztuka ta wejdzie na repertuar zamiast dramatu H. Ibsena „Budowniczy Solnes“, który dyrekcja zniewoloną była dwukrotnie usunąć z repertuaru z powodu nerwowej niedyspozycji p. Knake-Zawadzkiego. W „Znakomitości“ grać będą panie: Ordonówna, Przybyłko, Puchniewska, Górska i Łazarewicz — panowie: Sobiesław, Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Brydziński, Zawierski, Walewski, Rasiński, Segeny i Jejde. Komedja ta jest lekką, ale elegancką i stosowną nawet dla panien.

Odbywają się próby pamięciowe z „Dziadów“ Mickiewicza w układzie i opracowaniu St. Wyspiańskiego.

Wieczór Kościuszkowski. Przypominamy, że wieczór na cześć T. Kościuszki odbędzie sią w niedzielę w tutejszym „Sokole“. Nie należy wątpić, że publiczność nasza zapełni salę, dając tem wyraz swej patrjotycznej myśli.

Z „Sokoła“. Wzywa się druhów umundurowanych, aby się stawili na wieczór Kościuszkowski w strojach uroczystych.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek d. 21 b. m., posiedzenie, w lokalu swoim przy Rynku gł. 17. II piętro, o godz. 7-mej wieczorem.

Na porządku obrad: Sprawa wystawy budowlanej w roku 1902. Referat inżyniera Karola Rollego.

Po obradach swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Trzy kartki zastawnicze miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie znalezione dnia 16 października b. r. przy ul. św. Marka, można odebrać od pomocnika woźnego przy urzędzie wymiaru należytości przy ul. św. Anny 3 od godz. 4 po południu do 6 wieczór za udowodnieniem prawa własności.

Sprzedaż lokomotywy. Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji jedną lokomotywę, wycofaną z ruchu, znajdującą się w warsztatach kolejowych we Lwowie. Bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 26 października.

Związany nędzarz spuścił wzrok ku ziemi. Już dawniej stawał przed sądem i znał głos śmierci.

— Każdy może znaleść robotę. Kto o tem wie lepiej odemnie? I ja także cierpiałem głód, nie jak ty, ale, jak się każdemu uczciwemu człowiekowi zdarzyć może, wskutek zrządzenia losu i woli Boga.

Emir wzburzony odwrócił się do otaczających go dostojników i łokciem poprawił szablę u boku.

— Słyszeliście tego kłamcę? Posłuchajcie mnie, opowiem wam prawdziwą historję. I ja raz także ginąłem z głodu i ściągałem pas dokoła coraz silniej dręczonego głodem ciała. Nie byłem sam, przy mnie bowiem znajdował się człowiek, który nie opuścił mnie w ciężkich czasach, gdy mnie ścigano, zanim wstąpiłem na tron. A gdy jak bezpański pies włóczyłem się dokoła Kandaharu, pieniądze moje niknęły, niknęły, aż...

Emir wyciągnął dłoń do słuchaczy.

— I codziennie, znużony i chory, wracałem do tego człowieka, który mego powrotu oczekiwał, a Bóg jeden wie, jak żyliśmy. Wreszcie pewnego dnia wziąłem nasz najlepszy płaszcz — był jedwabny, pięknej roboty z Iranu, jakiego teraz żadna igła nie jest w stanie wykonać, ciepły, był ochroną dla nas obydwóch, jedynem naszem mieniem. Poszedłem z nim do lichwiarza w bocznej uliczce i zażądałem za niego trzy rupie. Rzekł do mnie, który teraz jestem emirem:

— Jesteś złodziejem. Płaszcz ten wart jest trzysta.

— Nie jestem złodziejem — odparłem — ale księciem szlachetnej krwi i jestem głodny.

— Księciem włóczęgów — rzekł lichwiarz — nie mam przy sobie pieniędzy, idź jednak z moim pisarzem do mego mieszkania, da ci za to dwie rupie i ośm anna, gdyż więcej ci nie pożyczę.

Poszedłem zatem z pisarzem do jego domu, rozmawialiśmy po drodze, a on mi dał pieniędze. Żyliśmy z tego, dopóki starczyło, a potem powodziło nam się bardzo źle. A potem rzekł młody pisarz, który miał dobre serce:

— Lichwiarz pożyczy wam z pewnością więcej na płaszcz — i dał mi dwie rupie.

Odmówiłem jednak i rzekłem:

— Postaraj mi się o pracę.

Zrobił to, a ja, ja sam, Abdur Rahman, emir Afganistanu, pracowałem po całych dniach, jak kuli, dźwigałem ciężary, zdzierałem ręce, a za mój pot i bóle w krzyżach otrzymywałem dziennie cztery anna. Ale ten tutaj, ten łotr i kłamca, syn bastarda, musi kraść! Pracowałem przez rok i cztery miesiące, a nikt nie śmie powiedzieć, że kłamię, gdyż mam świadka, tego samego pisarza, który teraz jest moim przyjacielem.

Z szeregu dostojników wystąpił człowiek, ubrany w jedwabie i rzekł:

— Jest to święta prawda, gdyż ja, który z łaski Boga i emira jestem tym, którego znacie, byłem niegdyś pisarzem u owego lichwiarza.

Nastąpiła pauza, a emir surowym głosem, szydząc z więźnia, przemawiał do niego, aż wreszcie zakończył strasznem:

— Dar arid!

Złodzieja odprowadzono i nikt o nim nie słyszał więcej. Dwór jednak przerwał milczenie... szeptano sobie wzajemnie:

— Na Ałłaha i jego proroka — to jest mąż!

(„Słowo P.“).

Szaleniec. Do majstra Szewskiego Żychala na ul. Wielopole l. 5 przyszedł, po kilkakroć już przedtem u niego pracujący, czeladnik szewski Juljan Janoczyński, mogący mieć około lat 24, zatrudniony u p. Lachowicza ul. Gołębia l. 16.

Przyszedł w stanie pijanym. — trochę na pogawędkę, trochę w celu oddania kilku centów. Gdy jednak nie zastał gospodarza w domu, rozpoczął wrzaskliwą kłótnię z gospodynią i czeladnikami. Przy współudziale wszystkich domowników zdołano go z trudem wyrzucić z mieszkania.

Idąc ulicą koło gmachu głównej poczty, rzucił się następnie na przejeżdżającego cyklistę, chwytając rower, obalił jeźdźca, a następnie gdy zbliżył się policjant, rzucił się na niego. Upadł jednak na ziemię i leżał spokojnie, ale tylko dokąd się kto nie zbliżył. Za zbliżeniem wpadał w szał i rzucał się na nadchodzących.

Musiano go wreszcie związać sznurami i tak odstawiono do aresztów miejskich.

Jest to obłąkanie z powodu pijaństwa.

Włoska miłość. Przed sądem orzekającym pod przewodnictwem p. Traumfellnera toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw Dominikowi de Valerio, rodem z Castellavaso koło Wenecji. Oskarżał prokurator Chwalibogowski, bronił dr Heski.

Dnia 1 października b. r. chcąc zmusić kochankę swą Franciszkę Mydecką, by ta z nim do Wiednia się udała i tam z nim żyła, dopuścił się na niej gwałtu w ten sposób, że ją za włosy targał i głową jej o ścianę tłukł, nadto rzuciwszy się na nią z nożem w ręku zabiciem jej groził.

Dominico de Valerio jestto średniego wzrostu mężczyzna, brunet już trochę szpakowaty, o czarnych jak węgiel oczach, zwinny w ruchach. Nasz sprawozdawca zaczął z nim rozmowę pytając od ilu lat opuścił Włochy?

— Od pięciu.

— A nie tęsknicie za Włochami?

— Droższą mi jest Franciszka niż Włochy — powiada.

Przed dwoma laty poznał się z nią w Wiedniu i nawiązał bliższe stosunki.

Gdy z czasem harmonja wspólnego pożycia psuć się poczęła i Valerio wszystkie zarobione pieniądze przepijał a nad Mydecką się znęcał, postanowiła zerwać ten stosunek, zbiegła do Krakowa i przyjęła służbę u Laury Herzogowej.

Pewnego dnia zjawił się nagle w kuchni Herzogowej namiętny Valerio i próbował najprzód prośbami skłonić Mydecką do powrotu. Gdy zaś prośby i namowy bezskutecznymi się okazały, miała miejsce scena powyżej opisana.

Ponieważ wobec znanego dawniej gwałtownego usposobienia Valeria, zachodziła obawa o życie Mydeckiej, przeto go uwięziono.

Sąd po naradzie skazał Dominika de Valerio na 4 miesiące ścisłego więzienia, obostrzonego całotygodniowym postem, na zwrot następnie kosztów procesu i po odsiedzeniu kary na wydalenie z granic Austrji.

Obwiniony wyrok przyjął, poczem prosił o pozwolenie rozmówienia się z Franciszką, która obecną była przy rozprawie.

Franciszka, zdaje się, także go kocha i ubolewa nad jego losem.

Przewodniczący objaśnił ich, że będą się mogli widywać ze sobą co tydzień. Bolesną mu była chwila rozstania się, gdy dozorca więzienny wyprowadzał go z sali.

— A riverderci! a riverderci!

Po odsiedzeniu kary przez Valeria, prawdopodobnie będą starali się pobrać.

Znalezienie. P. Jadwiga Skąpska znalazła książkę Kasy oszczędności w Białej l. 19.386 na kwotę 45 tysięcy koron z halerzami.

„Djabła“ nr. ostatni przynosi w dziale ilustracyjnym charakterystykę ostatnich wyborów do Rady państwa i stosunków w lwowskiej radzie miejskiej. Ładny wiersz „W rocznicę“ rozpoczyna część literacką, w której zwracają uwagę, oprócz zwykłych „typów“, wiersz o Sejmie, „Nasi panowie“, rota przysięgi posłów na wierność żydom i t d. Wicek cieszy się z wyboru „nowygo Ignaca“ (Petelenca) i opowiada, jak to „salonka“ Szukiewicza zderzyła się z tramwajem Petylenca i zanim „sztrekę“ dla Szukiewicza oczyszczono, już Petylinc żydowskim fiakrem dojechał do parlamentu.

Pan Piorunkiewicz podaje dowcipny wzór programu politycznego dla kandydatów — dość go wygłosić, a wybór zapewniony. Wogóle trzeba przyznać „Djabłu“, że tęgo smaga i nikomu nie służy. Wesołym dowcipem, a zwłaszcza zdrową satyrą, bez przymieszki paszkwilu i pornografji, wypowiada śmiało swe zdanie i wybornie charakteryzuje stosunki...

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 19 października.

Uroczystość św. Jana Kantego, patrona nauczycielstwa naszego i młodzieży kształcącej się, rozpoczyna się od jutra w kościele akademickim św. Anny i trwać będzie przez tydzień do drugiej niedzieli włącznie. Zakończy się uroczystą procesją uniwersytecką. Celebrować będzie ks. kanonik prof. Spis, kazania wygłoszą: ks. kanonik Bandurski, ks. prof. Bystrzonowski, ks. dr Kulinowski, ks. Kądzioła, ks. dr Gołba, ks. Prezentkiewicz, ks. dr Świderski, ks. prałat dr Chotkowski (na konkluzji).

Zdrowie J. Eks. ks. Winc. Popiela, arcybiskupa warszawskiego, znajduje się w bardzo dobrym stanie. Onegdaj J. Eks. ks. arcybiskup był sam w zakładzie okulistycznym prof. dr B. Wicherkiewicza; wczoraj dr Wicherkiewicz odwiedził dostojnego pacjenta w pałacu biskupim, gdzie bawi w gościnie u J. Em. księcia Kardynała.

Dr Wicherkiewicz oświadczył, iż nie zachodzi potrzeba dalszej operacji, a operacja zdjęcia katarakty już dokonana na wiosnę, będzie wystarczająca i można się spodziewać najlepszych rezultatów obecnej kuracji. Stan zdrowia J. Ekscelencji pozwala przypuszczać, iż kuracja nie będzie się przeciągać zbyt długo.

Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki bawi od dnia dzisiejszego w mieście naszem, gdzie przybył, by przewodniczyć rozpoczynającym się obradom komitetu Towarzystwa rolniczego.

Komitet Towarzystwa wyda dzisiaj obiad na cześć marszałka, na który otrzymali zaproszenia wybitni przedstawiciele władzy, członkowie inteligencji miejskiej i obywatelstwa ziemskiego.

Będzie to zarazem akt powitania przez obywatelstwo krakowskie nowego naczelnika kraju.

Z domu robotniczego. W domu przy ul. św. Tomasza ks. dr Józef Kaczmarczyk, wice-rektor seminarjum książęco-biskupiego miał wobec licznie zgromadzonych słuchaczy nader interesujący odczyt „O istocie socjalizmu“.

Mówiąc z wielką prostotą — a z zapałem kapłana szczerze miłującego ludzkość — o wolności, równości i braterstwie, okazywał jak te idee w całej rozległości i wielkości swojej, zrodzone dopiero w chrześcijaństwie, tylko na gruncie chrześcijańskim rozwijać się i żyć mogą.

„Ad me venite omnes qui onereti estis“, do mnie przyjdźcie wszyscy, którzy jesteście pozbawienia wolności, równości i których nie chcą mieć drudzy za braci. Znajdziecie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Chrystus Pan zasiał tymi słowami w duszach ludzkich poczucie braterstwa, Sam w życiu Swem stając się im bratem i jakby równym.

Prelegent mówił również o własności prywatnej. Suggesując mimowolnie nauce socjalnej pojęcie braku własności zbyt radykalne, obniżył doniosłość zarzutów i część ta odczytu wypadła mniej świetnie niż inne.

Ogólne wrażenie było nader dodatnie, było to jakby podniesienie się i orzeźwienie ich nadzieją dobrej przyszłości, przedstawienie, ile dobrego może jeszcze jednostka zdziałać dla siebie i drugich, i ile można dobrego zdziałać społecznie.

Prelegenta darzono gorącymi oklaskami.

Zagubieni. Dnia wczorajszego koło południa wydalił się z domu l. 20 przy ulicy św. Wawrzyńca Jan Zając, koło 42 lat liczący, cierpiący na epilepsję z wnuczką swą czteroletnią Janinką i dotychczas nie wrócił.

Ktoby ich spotkał lub wiedział o ich pobycie zechce donieść do urzędu policji lub p. Michalinie Zając ul. św. Wawrzyńca l. 20.

Wyrodny wnuk. Mieszkanie Wiktorji Scherbaum (ul. Blich l. 6), staruszki 80-letniej, napadł w nocy jej wnuk Józek, wraz z pięcioma towarzyszami.

Towarzysze przeszedłszy przez parkan i wyważywszy drzwi, ustawili się pod oknem, on wpadł do izby domagając się z nożem w ręku pieniędzy od babki.

W izbie spał nadto Teodor Bajko i Marja Bajko, ale obawiali się podnieść z swych łóżek.

Gdy babka poczęła się zasłaniać przed uderzeniami wnuka obrazkiem N. M. P. Częstochowskiej, wyrwał go jej, podarł, rzucił na ziemię i począł deptać bluźniąc i przeklinając.

10 złr., które Wiktorja Sch. miała pod poduszką oddała mu wreszcie.

Józef Scherbaum był już raz karany i odsiedział $1^1/_2$ roku w Wiśniczu.

Krewni donieśli do włady o postępowaniu wyrodnego wnuka. Dotychczas go nie ujęto.

Za winogrona. Małżeństwo chciało sobie przypomnieć, jak to wieczorami na plantach on ongi kupował winogrona, ona uśmiechem mu dziękowała, kiedy jeszcze wszystko wydawało się im świetlne, w promienistych barwach — sami sobie, ludzie i świat.

Tym razem chodziło już tylko o prozaiczne zjedzenie pół funta winogron na pamiątkę owych chwil.

Przechodzili właśnie koło placu Matejki, gdzie pod domem l. 2 stał z winogronami handlarz Myczkowski.

Ale djabeł nie śpi i ludziom figle płata, wzrastając tam, gdzie by go nie trzeba było, by tylko zamącić odrobinę szczęścia. Tak też i tym razem przysłużył się małżonkowi Janowi i Katarzynie C.

Jej wydały się winogrona jakieś za kwaśne, za słodkie, za zgniłe, za drogie. Handlarz chciał po 24 halerze, Katarzyna dawała tylko po 20, a Jan był pewny, że już teraz ma przyczynę swych bied małżeńskich w swych rękach.

Winogrona na świecie pokwaśniały i pogniły — oto przyczyna. A ona od panieństwa tak lubiła winogrona!

Gniew też rozpalił mu twarz i rzucił się na handlarza z winogronami. Utworzyło się ogromne zbiegowisko, nadszedł też melancholijny półksiężyc.

Małżonków odstawiono do policji; skazano na areszt. ale co najgorsza — skazano nierównie.

Jan C. na 6 godzin. Katarzyna na 12.

— Moja droga nie opuszczę cię w złem, jak i w dobrem.

— Mój najdroższy nie opuszczę cię do śmierci.

Rozważając nad znikomością planów i uciech ludzkich i jedząc po drodze z łzami w oczach, zakupione winogrona, z tkliwym uściskiem udali się na ul. Kanoniczą, by poddać się losowi z rezygnacją.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. H T. w Krakowie. Za życzenia dla naszego pisma przesyłamy serdeczne podziękowanie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę, 19 b. m.: „Znakomitość“ (Chateaux historique), komedja w 3 aktach Al. Bissona i J. d'Turique (nowość).

W niedzielę, 20 b. m.: „Znakomitość“ (Chateaux historique), komedja w 3-ech aktach Al. Bissona i J. Turique.

Do naszych Czytelników.

Po ukończeniu powieści Alarcona „Skandal“, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu w dodatku arkuszowym, druk powieści ś. p. Rogosza, p. t. „Marzyciele“.

MICHAŁ BAŁUCKI.

Tragiczny zgon popularnego powieściopisarza wywołał w mieście naszem niezmiernie przykre wrażenie. Bałucki odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w czwartek wieczorem między godz. 9 a 10 na błoniach koło parku Jordana. Przyczyny samobójstwa nie są jeszcze wyjaśnione. Od osób, które przebywały z nim na letniem mieszkaniu w Rytru nad Popradem, dowiadujemy się, że już tam zdradzał silne rozdrażnienie. Niepowodzenie sceniczne jego ostatnich utworów i surowe krytyki, z jakiem się spotkały jego ostatnie sztuki, sprawiały mu głęboką przykrość i kazały mu wątpić o jego talencie. Do tego przyłączyły się inne prywatne przykrości, tak, że zmarły wpadł w stan nerwowy, który go doprowadził do samobójstwa.

* * *

Oto szczegóły katastrofy:

Wyszedłszy z domu udał się Bałucki wczoraj wieczorem na Błonia, idąc ku drodze łączącej Kopiec Kościuszki z Łobzowem. Koło drogi, gdzie skręca się na Czarną Wieś, naprzeciw toru wyścigowego obok mostu zaszła katastrofa.

Ciało odwieziono do zakładu medycyny sądowej w Collegium Medicum na Grzegórzkach, skąd dzisiaj wieczorem zostanie przewiezione do prywatnego mieszkania pisarza przy ul. Florjańskiej l. 39.

Nieszczęśliwy człowiek od dłuższego czasu, bo od roku już blisko, zdradzał nienormalny stan umysłu. Mówimy to z całą świadomością znaczenia naszych słów. Siły umysłowe, wyczerpane długoletnią pracą, od dawna słabnące, w ostatnich miesiącach tak zamierały szybko i w takim przygnębieniu intelektualnem pozostawiały ducha, iż nie mógł się w ostatnich czasach zdobyć na skreślenie żądanych od niego, jako prezesa „Koła literackiego“, kilku zdań.

— Nie potrafię — tłomaczył się.

Newralgji podlegał od kilku lat i wskutek niej utworzył mu się skrzep na nodze.

Dr Żuławski wydał też dzisiaj świadectwo, stwierdzające, że od dłuższego czasu Bałucki był słaby. Położenie finansowe zmarłego było w całkowicie dobrym stanie, pożycie zaś rodzinne do ostatniej chwili najszczęśliwsze.

Nic nie może tak dobrze wytłomaczyć u niego podszeptów do samobójstwa, jak długotrwała i rozwijająca się choroba nerwowa.

Zwłaszcza od tygodnia często tracił jakby przytomność, skarżąc się na rozpaczliwy stan zdrowia.

Wczoraj spotkawszy się z panią Hubaczek, siostrą adwokata, zagabnięty, czy syn jego pojedzie do Lwowa, odrzekł:

— Może pojedzie, może dziś, może jutro.

— Jaka pani poczciwa — dodał — niech Pan Bóg zapłaci. Bądź pani zdrowa.

Potwierdzenie choroby widzimy w liście zmarłego, powierzonym nam do odczytania, pisanym wczoraj przed ostatnią chwilą. Jest to maluchny kawałek ćwiartki papieru, w obłędzie widać, dorywczo porwany.

W zdaniach, przepełnionych żywem uczuciem dla żony i familji, choć nie zupełnie normalnie sformułowanych, znajdujemy taki wymowny ustęp:

„Od kilku miesięcy męczę się i walczę rozpaczliwie ze straszną myślą, która mnie przygniata. Na próżno czynię rozpaczliwe wysiłki, aby się z tych strasdliwych więzów wydobyć, napróżno wzywam resztek woli, religji, rozumu, perswazji.

Na próżno chcę udawać wesołość . . . . . (następują słowa czysto poufne, skierowane do familji) . . . . . wszystko mnie zdradza przed światem, wszystko, co się w mej duszy dzieje czytelne na mej twarzy. Choroba, która zagnieździła się w moim mózgu, rozgościła się w moich myślach, odbiera mi sen, apetyt, myśli — ogarnia mnie coraz więcej. Czuję, że się to skończyć musi obłędem...“

Podobnie dalej; ale zmarły się mylił co do zakończenia swej choroby w obłąkaniu, gdyż już był chory, obłąkany zwłaszcza od tygodnia.

Testamentu nie pozostawił zmarły, gdyż majątek był własnością żony.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* Z teatru. Na ostatniem czwartkowem przedstawieniu „Wesela“ rolę stańczyka odegrał po p. **Kamińskim p. Przybyłowicz** nader starannie i inteligentnie.

P. Przybyłowicz niema wytwornej sylwety p. Kamińskiego i pojął trochę inaczej kreację autora; o niektóre ustępy, jak n. p. całe zakończenie, możnaby się spierać z sympatycznym artystą, całość jednak wypadła poprawnie. Jako Czarny Rycerz wystąpił z powodzeniem p. Rasiński, który rozporządza dźwięcznym silnym głosem, bardzo odpowiednim do tej roli.

* Wystawa Klingerowska na dochód kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego, oraz Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, otwartą została dzisiaj i potrwa do wtorku włącznie. W końcu przyszłego tygodnia p. Jasieński przenosi wszystkie swoje wystawy do Lwowa.

* Towarzystwo „Polska Sztuka stosowana“. Pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana“ odbędzie się w środę dnia 23 października b. r. o godz. 7 wieczorem w Muzeum Narodowem w Krakowie (wejście od strony ulicy św. Anny), z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu tymczasowego. 2. Przedłożenie programu działania Towarzystwa i dyskusja. 3. Wybory. 4. Wnioski i interpelacje członków.

Cenne autografy. Ze Lwowa donoszą: Cenne autografy udało się nabyć znanej księgarni antykwarskiej J. Tomasika, a mianowicie: oryginalny list Mickiewicza z r. 1831, pisany do hr. Ankwiczowej w Rzymie, wierszyk i notatki wieszcza, siódma lekcja literatury słowiańskiej, wykładanej w Collège de France, przepisana przez Sew. Goszczyńskiego z własnoręcznemi poprawkami i uwagami Mickiewicza. Z następnych uwagi godne: 2 kartki z „Króla Ducha“ i 16 kartek z „Genezis ducha“ J. Słowackiego, list Kościuszki, list i powiastka Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, listy i bajka J. U. Niemcewicza, listy Odyńca, wiersze K. Gaszyńskiego i A. Goreckiego, listy jenerała Mierosławskiego i t. d.

* Teodor Mommsen, słynny historyk niemiecki, profesor uniwersytetu w Berlinie, obchodził w niedzielę dnia 13 b. m. piędziesięcioletni jubileusz swej pracy profesorskiej. Imię Mommsena cieszy się w świecie naukowym dużą i zasłużoną sławą; mniej chlubny rozgłos zyskało sobie w życiu publicznem, a to wskutek pamiętnych wystąpień uczonego podczas rozpraw językowych w parlamencie wiedeńskim — wystąpienie, które świadczy do jakiego zdziczenia myśli może nawet uczonych doprowadzić manja polityczna.

* Na wniosek ministra oświaty Leygues'a — zniosła Rada ministrów t. zw. komitet aprobujący z 6 członków przy „Comedie Française“, który miał dotychczas wyłącznie i nieograniczone prawo przyjmowania i odrzucania utworów scenicznych. Komitet ów został ustanowiony jeszcze przez Napoleona I-go dekretem wydanym w Moskwie. W ostatnich czasach jednak działalność komitetu, okazywała się coraz mniej dodatnią, a to z powodu licznych nieprawidłowości, jakich się wobec autorów dramatycznych dopuszczano. To spowodowało zniesienie komitetu.

* Miesięcznik rosyjski „Kijewskaja Startna“ ogłasza „Przyczynki do historji rewolucji polskiej w r. 1831“, zebrane przez p. W. Domańskiego. Są to sprawozdania urzędowe o stoczonych bitwach, rozporządzenia administracyjne, które rząd rosyjski wydawał dla Ukrainy i Wołynia i t. p. Bezwarunkowo na pracy p. Domańskiego nie można polegać, ale w każdym razie dokumenty te, poddane należytemu krytycznemu oświetleniu, mogą się stać wartościowym materjałem i dla naszych historyków.

* Następca tronu sjamskiego, kształcący się w Londynie, napisał rozprawę z dziejów polskich p. t. „Wojna o następstwo tronu polskiego“. Pisma, z których tę wiadomość czerpiemy, nie podają bliższych szczegółów co do tej pracy. Rozprawę młodego księcia będzie podobno drukował londyński miesięcznik „The Atenaeum“.

Ostatnie wiadomości.

WŁOCHY.

Dżuma w Neapolu.

Rzym: Rząd włoski chce ogłosić port neapolitański za wolny od zarazy wobec tego, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni nie zaszedł ani jeden wypadek dżumy. Ludność się uspokoiła; napływ cudzoziemców prawidłowy.

Rzym: Celem zupełnego uspokojenia ludności neapolitańskiej, król wraz z królową zapowiedzieli przyjazd do Neapolu na 25 b. m. Towarzyszyć będą parze królewskiej prezes ministrów Zanardelli i minister Giusta. Z Neapolu uda się para królewska na pobyt jesienny do Capodimonte.

NIEMCY.

Virchow.

Berlin: Cesarz odmówił prośbie ministra oświaty, by prof. Virchowowi nadać rangę radcy tajnego z tytułem ekscelencji.

Prusy i hrabia Lippe.

Berlin: Stosunki między dworem berlińskim i hrabią, regentem Lippe-Biesterfeld, poprawiły się do tego stopnia, że drugi syn hrabiego, Bernard, porucznik huzarów, został przydzielony do poselstwa niemieckiego w Hadze.

Hr. Czapski.

Poznań: Hr. von Hutten-Czapski, ordynat, został mianowany starostą zamkowym w Poznaniu.

Skazanie anarchisty.

Berlin: Trybunał skazał redaktora pisma anarchistycznego „Neues Leben“ za ogłoszenie podburzającego artykułu, z okazji zamordowania Mac-Kinleya, na cztery miesiące więzienia.

FRANCJA.

Oszczędności francuskie.

Paryż: Gabinet zgodził się na wszystkie oszczędności, zaproponowane przez komisję budżetową z wyjątkiem kredytu na ambasadę przy Watykanie, na zapomogę dla misyj na Wschodzie i na pensje dla biskupów.

Parlament francuski.

Paryż: Z uwagi, że komisja budżetowa dokonała niemal wszystkich prac przygotowawczych, rząd postanowił zwołać Izby na dzień 22 b. m.

ANGLIA.

Anglja w Arabji.

Londyn: „Daily Mail“ donosi, że rząd angielski zawiadomił Turcję i Persję o objęciu protektoratu nad Koweitem.

Botha.

Bruksela: Dziennik tutejszy „Petit Bleu“ donosi o świetnem zwycięstwie Bothy na granicy portugalskiej. Botha rozbił linie angielskie i obecnie nie grozi mu oskrzydlenie.

Marynarka angielska.

Londyn: Wszystkie torpedowce, zbudowane w ciągu ostatnich lat trzech, są, jak się pokazuje, liche konstrukcji. Torpedowiec „Vulture“ koło wyspy White pękł pod wpływem fal burzliwych. Woda przez rozerwane płyty dostała się do wnętrza; jest to już trzeci wypadek w ciągu dwóch miesięcy. „Vulture“ z trudem dopłynął do Portsmouth.

TURCJA.

Zdrowie sułtana.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ na prośbę tutejszej ambasady tureckiej ogłasza, że wszelkie pogłoski o złym stanie zdrowia sułtana są wymysłem; przeciwnie, sułtan cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Kolej bagdadzka.

Konstantynopol: Sułtan osobiście nagli przedstawicieli kolei bagdadzkiej do rozpoczęcia robót na całej linji. Codziennie w Yldiz-Kiosku odbywają się narady z koncesjonarjuszami celem usunięcia trudności finansowych. Wysoka Porta oświadcza gotowość do wszelkich ustępstw i ułatwień.

Zatarg o Koweit.

Konstantynopol: W zatargu o Koweit odgrywał rolę wielce dwuznaczną zastępca szeryfa Mekki, mieszkający w Bagdadzie. Służył on stale Wysokiej Porcie za pośrednika w układach z szeikiem Koweitu. Istnieje silne uzasadnione podejrzenie, że agenci angielscy zdołali przekupić tego pośrednika, skutkiem czego spór o Koweit przybrał ostatnimi czasy przebieg dla Turcji niekorzystny. Wobec jednak braku namacalnych dowodów winy, Wysoka Porta ociąga się z uwięzieniem tej wysoce popularnej osobistości.

Sprawy armeńskie.

Konstantynopol: Rzezie, których dopuścili się kurdowie na armeńczykach w wilajetach Bitlis, Diarbekir i w Zeitun, formalnie zrewoltowały ludność armeńską. Komitety armeńskie w Europie rozwijają gorączkową agitację, by zwrócić uwagę gabinetów na nieszczęśliwe położenie armeńczyków pod panowaniem tureckiem.

Konstantynopol: Prasa turecka, czerpiąca informacje z Yildiz-kiosku ostrzega agitatorów armeńskich, przebywających w Europie, że Wysoka Porta w odwecie za ich szczucia przeciw Turcji nie cofnie się przed repressaljami wobec ludności armeńskiej.

Finansa serbskie.

Belgrad: Budżet serbski, dzięki znanej redukcji wydatków na wojsko, nie wykazuje niedoboru. Dochody obliczono na 72,820.000 denarów; wydatki na 72,815.000 denarów, czyli o 5 miljonów mniej, niż w r. 1900.

Rewolucja w Persji.

Londyn: Wiadomość, jakoby w Persji wybuchły niepokoje rewolucyjne, jest nieprawdziwa. Przeciwnie, reformy skarbowe, które szach zaprowadził po powrocie z Europy, uspokoiły i zadowoliły ludność w wysokim stopniu. Szach podziękował wielkiemu wezyrowi za znakomite administrowanie krajem podczas jego podróży po Europie.

Niemcy i Grecja.

Ateny: Zapowiedziano tutaj przyjazd trzeciego syna Wilhelma II, księcia Adalberta, który obecnie podróżuje po Morzu Śródziemnem.

Roosevelt i Hanna.

Londyn: Telegrafują z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt poróżnił się z głównym ajentem stronnictwa republikańskiego, senatorem Hanną. Przyczyną, opór Roosevelta, by na urzęda powoływać wyłącznie republikanów.

Proces Thumena przed trybunałem kasacyjnym.

Wiedeń: Zażalenie nieważności w procesie Thumena, opiera się na 15 punktach; między innymi podnosi takie fakty, że dopiero w 6 tygodni po uwięzieniu Thumena przeprowadzono rewizję ksiąg w filji „Union Catholica“, oraz, że zaprzysiężono dyr. Kalbermattena i ks. Olszew-

skiego. Protokoły były źle prowadzone. Thumen popełnić miał swe nieprawidłowości w stanie chwilowego pomylenia, a więc powinien być uznany za niewinnego.

TELEGRAMY.

KRAKÓW 19 października.

Sędzia i jego faktor.

Lwów: W procesie przeciwko Pragłowskiemu i Ehrlichowi uniewinniono obu oskarżonych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń: W kołach konserwatywnych Koła podniesiono kandydaturę dra Ćwiklińskiego na stanowisko wiceprezydenta.

Wiedeń: Deputacja Koła była u ministra Witteka w sprawie podwyższenia taryf kolejowych, zwłaszcza na kolei północnej. Minister przyrzekł, że skłoni tę kolej do obniżki taryf

Wiedeń: „Politik“ donosi, że demokratyczna grupa w Kole polskiem przedstawia szereg wniosków, domagając się najostrzejszej opozycji przeciwko rządowi w razie nieuwzględnienia tych żądań.

Wiedeń: Po posiedzeniu Koła polskiego zebrała się komisja inicjatywy, która zajęła się dyskusją nad rezolucjami sejmowemi i wyznaczyła referentów do poszczególnych spraw.

Sprawę języka polskiego na pocztach, kolejach, w urzędach żandarmskich, prokuratorjach skarbu, fabrykach tytoniu i domenach, powierzono p. Jabłońskiemu.

Sprawę budowy dróg rządowych i klinik położniczych we Lwowie Doboszyńskiemu, regulacji rzek, nawozów sztucznych i Dublan Kozłowskiemu, kanałów członkom komisji kanałowej, nadużyć podatkowych pp.: Doboszyńskiemu, Danielakowi, Czajkowskiemu i Sapieże, kolei żelaznych pp. Koliszerowi i Merunowiczowi, budowę klinik — Ćwiklińskiemu, szkół średnich Petelenzowi, ludowych Wojtydze, przemysłowych Rotterowi.

Interwencja p. Gniewosza.

Wiedeń: Pos. Gniewosz odwiedził ministra wojny w sprawie urlopnika, który przy kontroli wojskowej dał polską odpowiedź. Minister polecił przedłożyć sobie memorjał i przyrzekł zająć się tą sprawą.

Głosy prasy niemieckiej.

Wiedeń: Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ przyznaje w artykule wstępnym, iż wybór Kaisera na pierwszego wiceprezydenta Izby, należy uważać za porażkę moralną. Wybór nie dowodzi, iżby Kaiser został wybrany, ale po prostu, że Izba milcząco zgodziła się na to, iżby stanowisko pierwszego wiceprezydenta zajął mąż zaufania jednego ze stronnictw niemieckich. Wina wyboru Kaisera spada na stronnictwo ludowe niemieckie, które rości sobie zbyt wielkie pretensje

„Wiener Tagblatt“ donosi, iż Koło polskie nie życzy sobie wskrzeszenia prawicy, ponieważ utrudniałoby to tytuację i odbiło się niekorzystnie na stosunkach Galicji.

„Vaterland“ atakuje ostro hr. Vettera za obraźliwy sposób, w jaki stronnictwo postępowe niemieckie wystąpiło przeciwko francuskim zakonom katolickim. „Vaterland“ dodaje, iż hr. Vetter gotów jest popierać tylko predykantów protestanckich.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt: „Magyar Orszag“ donosi, iż po zakończeniu rozpraw budżetowych Ferdinand Haranszy zostanie mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Nuncjusz Sambucelli.

Monachjum: Sambucelli, nuncjusz papieski w Monachjum, został powołany na wysokie stanowisko do Rzymu.

Odznaczenie jubileuszowe.

Petersburg: Car Mikołaj II posłał Virchowovi z okazji jego jubileuszu order Białego orła.

Nowe prawo prasowe serbskie.

Belgrad: Skupczyna wybrała na prezydenta Popowicza. Na jednem z pierwszych posiedzeń posłowie zajmą się rozpatrzeniem nowego prawa prasowego, według którego najbliższym krewnym królowej Dragi ma być zagwarantowana nietykalność. Zostaną oni przeto jakby podniesieni do godności członków rodziny królewskiej. Nowe prawo wywoła w Izbie ożywioną dyskusję.

Traktat rosyjsko-chiński.

Londyn: „Times“ donosi, że Rosja i Chiny zawierają nową konwencję mandżurską. Traktat zostanie podpisany niebawem.

Flota amerykańska.

Nowy Jork: Prezydent Roosewelt przystępuje do wykonania swego programu co do powiększenia floty amerykańskiej. Mianowicie podczas gdy w budżecie tegorocznym na cele marynarki było wyznaczone 77 miljonów dolarów, prezydent zażądał na rok przyszły 90 miljonów dolarów.

Za to zostaną zbudowane 3 wielkie pancerniki wojenne, 2 krążowniki pancerne, oraz 12 kanonierek. Zostaną również zbudowane wielkie warsztaty okrętowe w Nowym Jorku i San Juan Portorico na wyspie Portorico. Przy takich staraniach o powiększenie floty, za lat pięć marynarka amerykańska będzie drugą na świecie.

Wojna w Transwaalu.

Londyn: Botha, Delarey i Kemp zdołali uniknąć oskrzydlenia angielskiego. Botha w ten sposób, iż rozpuścił wojsko i żołnierze jego pojedyńczo poprzedzierali się przez linje angielskie.

Londyn: Z Afryki donoszą, iż milicja angielska Jeomanry zbuntowała się wskutek nieregularnego wypłacania żołdu. Prasa wytyka ministrowi skarbu niedbałość w przysyłaniu pieniędzy na żołd dla wojsk angielskich w Afryce.

Bruksela: Jenerał Botha zawiadomił lorda Kiczenera, iż za każdego rozstrzelonego Boera będzie rozstrzelany jeden z oficerów angielskich, znajdujących się w niewoli boerskiej.

Bruksela: Znaczny oddział Boerów posunął się onegdaj w kierunku Kapsztadu i spalił po drodze wszystkie farmy, będące własnością poddanych angielskich.

KRAKÓW 18 października.

Posiedzenie parlamentu.

Wiedeń: Dzisiejsze drugie posiedzenie parlamentu poświęcone było przedewszystkiem wyborowi pierwszego wiceprezydenta.

W głosowaniu uzyskał August Kaiser 125 głosów i został proklamowany wiceprezydentem.

Czesi, Polacy i Słoweńcy oddali białe kartki. W ten sposób pierwszy wiceprezydent nie miał nawet większości w Izbie.

Następnie Kaiser wygłosił podziękowanie, którego je nak wysłuchali tylko jego najbliżsi przyjaciele. Reszta deputowanych opuściła salę.

Rozpoczęła się dyskusja nad nagłym wnioskiem Forszta.

Pierwszy przemawiał bardzo rozwlekle Lecher.

Następnie przemawiał Kaftan z klubu młodoczeskiego. Po nim miał zabrać głos p. Kozłowski, jednakże się spóźnił. Wszechniemcy energicznie zażądali zatem od wiceprezydenta Zaczka, ażeby wykreślił Kozłowskiego z listy mowców. Wiceprezydent Zaczek, gdy posłowie polscy nigdzie nie mogli znaleźć Kozłowskiego, przychylił się do żądań Wszechniemców. Koło polskie musiało się uciec do wybiegu, takiego mianowicie, iż 6 posłów zapisało się do głosu i przy zamknięciu dyskusji obrało na mowcę jeneralnego Kozłowskiego.

Mowa Kozłowskiego.

Kozłowski w wyczerpującem, świetnem przemówieniu wykazywał straty jakie Galicja ponosi wskutek taryfy cłowej z Niemcami, która odbija się fatalnie na wywozie do Prus i żądał uregulowania tej kwestji.

Proces prasowy.

Lwów: Dziś rozpoczął się drugi proces prasowy przeciwko dr Markowi, b. red. „Naprzodu“, Henrykowi Rewakowiczowi, red. „Kurjera Lwowskiego, oraz Antoniemu Marjanowi Ferenzowi, nadstrażnikowi skarbowemu.

Oskarżeni stają pod zarzutem fałszywego obwinienia rotmistrza 3 pułku nł. obr. kraj. Zawadzkiego i majora Nowotnego, o nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami, co miało spowodować śmierć podoficera rachunkowego Jabłońskiego.

Ferensa oskarżono o fałszywe informowanie dzienników. Wszyscy trzej oskarżeni nie poczuwają się do winy. Ferens dostał list od przyjaciela Jabłońskiego i uważał go za autentyczny. Redaktorzy oflarowują dowód prawdy. Na tem rozprawę przerwano.

Mowa hr. Vettera.

Wiedeń: „Neue Freie Presse“ przyznaje, iż hr. Gołuchowski wykreślił z mowy prezydenta Izby hr. Vettera ustęp zawierający kondolencję z powodu śmierci Mac Kinleya, objaśnia jednakże, iż przyczyną tego nie były względy polityczne, ale ten wzgląd poprostu, iż od czasu śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych upłynął już czas dłuższy. Jest to półurzędowe wyjaśnienie niemiłego epizodu, jaki się wytworzył skutkiem rewelacji „Arbeiter Zeitung“.

Głosy prasy angielskiej.

Londyn: Konserwatywny „Standard“ krytykuje ostro gabinet z powodu położenia wojskowego w Afryce Południowej. Siedmdziesiąt kolumn angielskiej armji nie może sobie dać rady z garstką Boerów i pozwala na to, aby kilkuset Boerów mogło się przedostać aż pod Kapsztadt i urągać garnizonowi angielskiemu Jest to stan rzeczy, któremu koniecznie zaradzić należy.

Książe Orleański na dworze angielskim.

Londyn: Książe Orleański, który był niemile na dworze angielskim widziany z powodu swego listu do karykaturzysty francuskiego Villeta, otrzymał obecnie zaproszenie od króla angielskiego na listopad.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Sewilla: Ustanowiono tu sądy wojskowe i podzielono miasto na cyrkuły, ponad którymi stoją pułkownicy, dowodzący patrolami.

Zachodzi obawa zamachów dynamitowych na klasztory i gmachy rządowe.

Awantury wojskowe.

Londyn: Z Aldershota telegrafują, że trwające już od dłuższego czasu nieporozumienia pomiędzy pułkami durhamskim a worcestershirskim doprowadziły wczorajszej nocy do krwawego spotkania, przyczem z obu stron użyto bagnetów i strzelano.

Żołnierze pułku worcesterhirskiego uderzyli bagnetami na koszary pułku durhamskiego i wybili w nich wszystkie okna. Raniono pięciu ludzi z tego ostatniego pułku. Wysłane patrole wojskowe wraz z policją położyły w końcu kres walce. Zgromadził się sąd śledczy celem rozpoznania sprawy.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno lakierową **farbę** najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancją w przeciągu sześciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy L. Marx, Gaaden, nadaje farbie połysk za jednem pociągnięciem
Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu jednej godziny
Farby olejne do użytku gotowe, w różnych kolorach
Farby i lakiery do drzwi i okien

Lakier do tablic szkolnych

polecają
po cenach najumiarkowańszych
REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW
Rynek 37, Linia A—B

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Przedśció łki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Ceraty na stoły i meble
Szczotki do wycierania nóg
Papiery transparentowe

Szczotki i **Aparaty** do czyszcz. dywanów
Trzepaczki — Pióropusze
Szczotki i Pendzle do mebli
Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien
Środki desinfekcyjne — Środki owadogubne 136 18-4

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k. W oprawie** w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zadaną złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron i 50 hal.** Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal.** Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Śniadania Obiady Kolacye

Zdrową, smaczną kuchnię
291 2 0
poleca handel delikatesów ED. KLIMEK Kraków.
Telefon 366.

Poszukuję kupna

chudych **wołów** do kuczu i **wioski** 600—1200 **morgów** z dobrymi budynkami, kompletnym inwentarzem i lasem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **T. Stefaniak**, Dyrektor dóbr, **Dabrowa**, poczta Brzezie — przez Podłęże, 309 2 8

KARBOWY

z kilkuletnią praktyką, znający się na gospodarstwie rolnem, z dobremi świadectwami, trzeźwy i uczciwy, potrzebny od 1 stycznia 1902. Odpis świadectw nadsyłać: Obszar dworski Haoocza. 2345

MARYA KORBEL

Kraków, Plac Maryacki L. 8
poleca
PRACOWNIĘ SZAT LITURGICZNYCH i ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW.

Restauruje starożytne szaty kościelne z artystyczną dokładnością. 131 4 0

Na żądanie może przedłożyć świadectwa P. T. Duchowieństwa, że pracę wykonywa **stylowo i artystycznie** po cenach bardzo umiarkowanych.

KAŹMIERZ ZAPAŁA — Jubiler

w Krakowie, ulica Szewska

długoletni współpracownik i kierownik znanej zaszczytnie firmy w Krakowie jubilerskiej: p. Wład. Wojciechowskiego, po odbytej przedtem kilkoletniej praktyce zawodowej zagranicą

otworzył Magazyn i Pracownię Wyrobów Złotych i Srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. 2344 1 15

Ma na składzie w wielkim wyborze Pierścionki zaręczynowe. — Wykonuje obrączki i Szpilki ślubne, Wyprawy ślubne i t. p. podług wszelkich wzorów.
Zamówienia i naprawy uskutecznia szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. — W magazynie utrzymuje wyroby z chińskiego srebra.
Kupuje i przyjmuje w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek główny Linia A-B, L. 45, I-sze piętro

nad apteką pod „Białym Orłem“

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto: Futra damskie, Rotundy, Żakiety. Peleryny, Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmany Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i paski Krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie. Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności nadmieniam, że jako dostawca wszystkich Bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w gustownym jak i wytrwałym towarze. 285 2 20

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8,

polecają na sezon jesienny w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

Bluzki flanelowe, barchanowe i wełniane, 311 2 6
Żakieciki i staniczki trykotowe,
Kaftaniczki, czapeczki i kapuzy włóczkowe dziecinne,
Pończochy bawełniane, wełn. i Fil d' Ecose damskie i dziecinne
Rękawiczki włóczkowe, trykotowe, wełniane i skórkowe z flanelką, damskie, męskie i dziecinne,
Spódniczki ciepłe, najnowsze, włóczkowe, wełn. i Himalaya,
Bolera włóczkowe, czarne i granatowe damskie,
Ogrzewacze z wełny jaegerowskiej,
Kamasze trykotowe i włóczkowe, — **Szale** włóczkowe,
Berety włóczkowe i wełniane w różnych kolorach.
Boa futrzane z piór i gazowe.

Już otwarty

Zakład zimowy kąpieli siarczanych i Sanatorjum w Swoszowicach. 281

Komunikacja koleją i omnibusem z Krakowa o godz. 9 rano i 1 popołudniu. Omnibus przy stacji o godz. 9·14 i 1·40. Z dniem otwarcia zimowego Zakładu letnie łazienki ze zniżonemi cenami zamknięte.

Zarząd.

Nauczycielka

posiadająca język francuski, mogąca przygotować uczennicę od egzaminu

z rachunkowości państwowej

poszukuje posady.

Zgłoszenia: „J. I.“ poste restante Kraków za okazaniem kwitu inserat. 2 61

Marka ochronna: w kształcie paska papieru

Auerlicht Auerlicht — Oesterreichische Gasglühlicht-Actiengesellschaft · Wien · IV. Schleifmühlgasse 4.

Siatki po 1 koronie.

Palniki duże z siątką cylindrem bez założenia K. 4·50.

Cylindry, tulipany daszki i t. p.

„ŚWIATŁO AUERA“

Strzedz się przed mało wartościowem naśladownictwem.

Palnik mały

z siatką z cylindrem bez założenia **K. 3·90.**

Mała siatka po 80 halerzy.

W Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi i Jarosławiu mają wyłączną sprzedaż

Miejskie Zakłady Gazowe.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.